Carles Marcet SJ

ŚWIĘTY IGNACY LOYOLA

CZŁOWIEK, KTÓREMU TOWARZYSZONO, TOWARZYSZĄCY INNYM ORAZ O PROCESIE TOWARZYSZENIA W OGÓLNOŚCI

Carles Marcet SJ

ŚW. IGNACY LOYOLA

CZŁOWIEK, KTÓREMU TOWARZYSZONO, TOWARZYSZĄCY INNYM ORAZ O PROCESIE TOWARZYSZENIA W OGÓLNOŚCI

tłumaczył
Mariusz Bigiel SJ

WARSZAWA 2022

BIBLIOTEKA MANREZY

Ignatius Loyola: Accompanied, Companion and in Companionship with Others

CRISTIANISME I JUSTÍCIA, Barcelona 2021
http://www.cristianismeijusticia.net

Wydawnictwo RHETOS, Warszawa 2022
tłumaczenie © Mariusz Bigiel SJ

Korekta
Marta Guzowska

Grafika i skład
Marek Kruszyński SJ

Wydawnictwo RHETOS
ul. Olecka 30
04-984 Warszawa
tel. 22 849 02 71
wydawnictwo@rhetos.pl

ebook pobrany ze strony: **www.manreza.pl**

SPIS TREŚCI

WSTĘP 5

KULA ARMATNIA 7

MONSERRAT 10

MANRESA 13

JEROZOLIMA 22

LATA STUDIÓW 24

OSTATNI ETAP: WENECJA ORAZ RZYM 32

ZACHOWUJĄC RÓWNOWAGĘ 37

PYTANIE DO INDYWIDUALNEJ REFLEKSJI
ORAZ DZIELENIA SIĘ W GRUPIE 42

Carles Marcet SJ, obdarzony tytułami naukowymi w zakresie teologii, przez wiele lat posługiwał jako proboszcz w Bellvitage (Kapelania Szpitala LLOBERAT), udzielając jednocześnie ćwiczeń duchowych wielu grupom osób świeckich. Był również członkiem zespołu Międzynarodowego Centrum Duchowości działającego przy Grocie w Manresie. W ramach serii CJ GUIDES opublikował *Re-wizję swojego życia. Śladami Autobiografii Św. Ignacego* (nr 7) oraz Św. Ignacy Loyola. *Szlak życiowy* (nr 11).

WSTĘP

Słowo „acompañar" (hiszp. towarzyszyć) dopuszcza różne znaczenia oraz niuanse. Tutaj skoncentrujemy się na towarzyszeniu duchowym w znaczeniu, jakie nadał mu Wiliam A. Barry SJ i W.J. Conolly, tj. „pomocy, jakiej chrześcijanie udzielają sobie nawzajem w celu możliwości usłyszenia przesłania od Boga, wzrastaniu w zażyłości z Bogiem oraz przekładaniu na własne życie konsekwencji tej relacji"[1].

Podejmiemy próbę ujrzenia w tym miejscu tego, czego poszukiwał św. Ignacy u tych, którzy mu towarzyszyli, tego, co sam ofiarował osobom, którym towarzyszył, oraz jak kontynuował proces towarzyszenia. Jeśli chodzi o to, czego szukał u towarzyszących jemu samemu, to była to pomoc w nazwaniu oraz zobiektywizowaniu rzeczywistości, jaką przeżywał, bez wyręczania go w jego własnych poszukiwaniach, lecz zamiast tego w ukierunkowaniu w podążaniu drogą[2]. Postępując w ten sposób, osiągnął szczyt pewności, że towarzyszy mu sam Bóg. Dokładnie to samo będzie czynił, towarzysząc innym: będzie starał się ukazać samego Boga oraz nazwać to, co On czyni we wnętrzu osoby, której towarzyszył.

---

1 BARRY, W.A., CONNOLLY, W.J. (2011), *Praktyka kierownictwa duchowego* [*The Practice of Spiritual Direction*], Salamanca: Sal Terrae.

2 Jak stwierdził GARCIA HIRSHFELD, Carlos, *Revista Manresa*, vol. 76, p. 123 (2004): "Czemu zatem towarzyszymy, naśladując ignacjański styl towarzyszenia? Bóg jest niezastąpiony. W języku Ignacego jest On zasadą pierwszą oraz fundamentem. To powinno stanowić nieustanny punkt odniesienia w umyśle osoby towarzyszącej".

Zobaczymy także, jak św. Ignacy wkłada coraz więcej wysiłku w towarzyszenie, we współpracy z innymi osobami, których świadectwo pomoże mu szukać woli Bożej.

Ograniczymy się jedynie do historii zawartej w *Autobiografii* św. Ignacego Loyoli (*Opowieści Pielgrzyma*), którą po raz kolejny postaramy się przejrzeć pod tym specyficznym kątem relektury. Istnieje wiele innych źródeł, które mogą wnieść dodatkowe informacje do tego zagadnienia, lecz uwzględnienie ich przekracza zakres tego zeszytu. Niemniej jednak poczynimy pewne odniesienia do samego tekstu Ćwiczeń duchowych na tyle, na ile zawiera on znaczące uzupełnienie dotyczące sposobu, w jaki towarzyszono św. Ignacemu bądź w jaki on sam pragnął towarzyszyć innym osobom.

Wreszcie pragniemy podkreślić, że te trzy wymiary towarzyszenia (otrzymanie towarzyszenia, towarzyszenie oraz czynienie tego w zespole towarzyszącym) wzajemnie przeplatają się w *Opowieści Pielgrzyma*. Dlatego podjęliśmy decyzję, by nie traktować ich odrębnie, lecz po prostu przejść szlakiem, wyodrębniając je wszystkie z historii Autobiografii, którą nam zostawił św. Ignacy.

KULA ARMATNIA

Człowiek, który oddany był marnościom świata, został zmuszony do tego, by pozostać przykutym do łóżka w rodzinnym domu w Loyoli z powodu dłuższego okresu rekonwalescencji[3]. Miał ogrom czasu na przemyślenia odnośnie do swojej przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości: przemyślenia na temat tego, co było dlań hańbą, utratą honoru, na temat walk, jakie toczył, oraz amunicji, jakiej używał. Fizyczne osamotnienie, jakiego doświadczył, uświadomiło mu niepewność tego, co ma się wydarzyć. Spędził kilka miesięcy, nie mając praktycznie niczego do roboty. Stanowiło to dlań „przestrzeń czasową" na przemyślenie zewnętrznej aktywności, ale także skłoniło do refleksji nad światem wewnętrznym, łącznie z tymi chwilami, których dotąd był nieświadomy bądź nie chciał ich zauważyć. Bez choćby zalążkowej otwartości na poruszenia wewnętrzne byłoby trudno dostrzec działanie Ducha[4]. W takiej sytuacji napotykał raczej incydenty oraz epizody niż prawdziwe wydarzenia w pełnym tego słowa znaczeniu. W przypadku św. Ignacego wydarzeniem przełomowym było powolne budzenie się jego świadomości duchowej, która do tego momentu była mu obca i nieznana.

---

[3] *Opowieść Pielgrzyma*, 1.

[4] W ćwiczeniach Ignacy będzie zalecał, aby osoba, która odprawia rekolekcje, pozostawiła przestrzeń oraz czas na rzecz swojego wnętrza poprzez wycofanie się z kontaktów z przyjaciółmi oraz codziennych zajęć, żeby, oddając się wyłącznie zajęciom zbliżania się do Stwórcy i Pana, usposobić duszę na przyjęcie darów Bożych pochodzących od najwyższej Jego dobroci (zob. *Ćwiczenia duchowe* 20).

Przyczynił się do tego fakt, że w domu, w którym przebywał, były niedostępne książki o tematyce światowej, które miał ochotę czytać. Podano mu więc *Żywot Chrystusa* oraz *Żywoty świętych* Pańskich[5]. W ten oto sposób zamajaczył w jego umyśle nowy horyzont życia, któremu miał się oddać przez pójście za Chrystusem, pielgrzymkę do Ziemi Świętej oraz naśladowanie świętych. Myślę, że można powiedzieć, że pierwszymi osobami, które mu towarzyszyły, byli święci, dobrze ułożeni słudzy nowo poznanego Króla. Oddziaływali nań niczym bat bądź ostroga, stymulując przemianę dokonującą się w jego wnętrzu, którą można by zdefiniować jako „zamianę swojego Pana na nowego". Święci służyli Panu godnemu służby o wiele bardziej, niż ktokolwiek zasługuje na ziemi. W tym sensie towarzyszyli oni nowemu projektowi życia św. Ignacego, ten zaś zapragnął ich naśladować, a nawet przewyższyć. Stali się oni towarzyszami nowych planów życiowych, do których go zmotywowali, mimo iż wcześniej w ogóle nie brał ich pod uwagę[6].

Święci zatem staną się jego „towarzyszami drogi", którzy będą pomagać odkrywać św. Ignacemu to, co go stymulowało, gdy rozważał życie Chrystusa. Inspiracje buzowały w jego wnętrzu, inspirując do tego, by zapytał, do czego został powołany. On sam wyjaśnił nam tę historię, gdyż zadanie, które przed nim stało, nie należało do najłatwiejszych: rozeznać grę myśli, odczuć oraz ob-

---

[5] *Opowieść Pielgrzyma*, 5.

[6] Rzeczą ciekawą byłoby przejrzenie towarzyszącej obecności świętych w kluczowych momentach Ćwiczeń. Ofiarowanie Odwiecznemu Królowi dokonuje się w obecności Bogurodzicy Dziewicy oraz dworu niebieskiego (ĆD 98). Kompozycja Kontemplacji pomocnej do uzyskania miłości odbywa się także za wstawiennictwem „wszystkich świętych wstawiających się za mną" (ĆD 232). To oznaka ewolucji podejścia do świętych, którzy przestają być dla niego konkurencją w odznaczeniu się w Służbie Bożej, a stają się osobami wstawiającymi się za nim oraz inspirującymi go do służby.

razów pochodzących z jego wnętrza. Wszakże poczynając od tego momentu, św. Ignacy otrzyma wielkie światło, by pomagać innym w kroczeniu według Ducha. Warto zwrócić uwagę, że pierwsze reguły rozeznania duchowego zawarte w *Ćwiczeniach duchowych* (ĆD 314–315), w tym te, które dotyczą drogi oczyszczenia, pochodzą właśnie od tego doświadczenia: ludziom, którzy przechodzą od grzechu śmiertelnego do grzechu śmiertelnego, nieprzyjaciel [szatan] przeważnie ma zwyczaj przedstawiać przyjemności zwodnicze i sprawiać, że wyobrażają sobie rozkosze i przyjemności zmysłowe, aby ich tym bardziej utrzymać i pogrążyć w ich wadach i grzechach. Zaś duch dobry w takich ludziach stosuje sposób [działania] zgoła przeciwny, kłując ich i gryząc ich sumienia przez prawo naturalnego sumienia... U tych zaś, którzy usilnie postępują w oczyszczaniu się ze swoich grzechów, a w służbie Boga, Pana naszego, wznoszą się od dobrego do lepszego, rzecz ma się odwrotnie niż w regule pierwszej. Wtedy bowiem właściwością ducha złego jest gryźć, zasmucać i stawiać przeszkody, niepokojąc fałszywymi racjami, aby przeszkodzić w [dalszym] postępie; właściwością zaś ducha dobrego jest dawać odwagę i siły, pocieszenie, łzy, natchnienia i odpocznienie, zmniejszając lub usuwając wszystkie przeszkody, aby [mogli] postępować naprzód w czynieniu dobra.

MONSERRAT

Nawrócony Ignacy po opuszczeniu Loyoli stawiał swoje pierwsze kroki życia w Duchu. Jest po części świadomy, że będzie potrzebował kierownictwa oraz towarzyszenia mu, by zostało właściwie ukierunkowane to życie, które właśnie teraz rozpoczynał. Dowodem na to jest epizod na drodze z Maurem, gdy postawił na próbę pierwszy krok[7]. Wciąż nie był zorientowany w rzeczach duchowych i dlatego pozwolił pokierować się mułowi. Sam siebie określił przez tę historię. Mimo swojego wielkiego pragnienia, aby służyć naszemu Panu, jego dusza wciąż była ślepa[8]. Ignacy znajdzie kierownictwo duchowe (towarzyszenie), którego potrzebuje, na Monserrat[9], a konkretnie w osobie ojca Chanona. Ten musiał zdobyć zaufanie Ignacego, gdyż stał się pierwszą osobą, której ujawnił swoje zamiary[10]. Nie jest łatwą rzeczą ujawnić komuś obcemu swoje własne poruszenia wewnętrzne: oznacza to pokorne uznanie siebie samego za potrzebującego ukierunkowania. Mnich najprawdopodobniej podzielił się z Ignacym swoją własną mądrością

---

7 *Opowieść Pielgrzyma*, 15.

8 *Opowieść Pielgrzyma*, 14.

9 Klasztor benedyktyński przeżywający w tym okresie swoją świetność, a zarazem duchową reformę na podstawie tradycji reprezentowanej przez tzw. „devotio moderna" w dziele przedstawionym w Abbot Cisneros (*Ćwiczenia życia duchowego*, 1500). Książka ta stanowiła część formacji oraz kierowała życiem 50 mnichów klasztoru i stanowi ważny element kolekcji dzieł duchowości średniowiecznej.

10 *Opowieść Pielgrzyma*, 17.

o tym, jak wesprzeć prowadzenie życia w Duchu, a zwłaszcza jak stawiać w nim pierwsze kroki. Będzie usiłował oddać mu do dyspozycji swoje skrócone kompendium praktyk modlitewnych pochodzących z benedyktyńskiego klasztoru, który w owym czasie przeżywał okres świetności. Klasztor przeżywał swoją świetność, idąc po linii tradycji reprezentowanej przez tzw. „devotio moderna" w dziele przedstawionym przez Abbot Cisneros (*Ćwiczenia życia duchowego*, 1500)[11]. Pierwszą praktyką, jaką proponowano temu, kto chciałby rozpocząć życie duchowe, jest spowiedź generalna. Pierwszą rzeczą, która powinna być uczyniona przez tego, kto chciałby ćwiczyć się w życiu duchowym, jest oczyszczenie swojego serca ze wszystkich grzechów śmiertelnych poprzez spowiedź, jaką zazwyczaj przeprowadzają ci, którzy wstępują do zakonu, aby służyć Bogu bezpośrednio po swoim nawróceniu. A zatem to właśnie starannie przygotowaną przez trzy dni pobytu na Monserrat spowiedź generalną odprawił Ignacy dzięki pomocy o. Chanona.

Niewątpliwie całe to kierownictwo duchowe, jakie otrzymał na Monserrat, pomoże pielgrzymowi opracować skróconą „metodę uporządkowania", stanowiącą narzędzie do realizacji jego pragnienia naśladowania Naszego Pana oraz służby Jemu, które dotąd były równie szlachetne, co lekkomyślne.

Posłuży mu ta metoda także jako przewodnik zawierający konkretne ćwiczenia pozwalające na podtrzymanie wewnętrznego zapału. Wraz ze świętymi znajdujemy tu także towarzyszącą obecność Dziewicy Maryi, która nawiedziła go jeszcze, gdy był w Loy-

[11] Krótkie kompendium zawierające najważniejsze rzeczy w Podręczniku zostało przystosowane dla pielgrzymów oraz innych osób odwiedzających klasztor. Aby zobaczyć wpływ, jaki Podręcznik wywarł na Ignacego, warto zapoznać się z pozycją książkową MELLONI, Xavier, *La mistagogia de los Ejercicios*, Mensajero–Sal Terrae (Bilbao–Santander, 2001). 11. Cf. MELLONI, Op. cit., p. 35, n. 20.

oli. Z tej wizji „otrzymał wielkie pocieszenie, które spowodowało wielkie obrzydzenie dla swojego przeszłego życia, zwłaszcza tego, co dotyczy grzechów cielesnych”[12]. Nie powinno dziwić to, że odtąd będzie Jej poszukiwał jako towarzyszki drogi, zatrzymując się w sanktuariach maryjnych, jakie napotykał, pielgrzymując (Aranzazu, Monsterrat), zawierzając Jej pomocy nowe życie, jakie właśnie rozpoczął[13].

12 *Opowieść Pielgrzyma,* 10.

13 Por. *Opowieść Pielgrzyma*, 17. Pomoc poprzez Jej wstawiennictwo, wyraźnie obecne w *Ćwiczeniach duchowych* (nr 98, 109, 147).

MANRESA

Ze zdobytym w ten sposób bagażem doświadczeń przybył Ignacy do Manresy, gdzie przebywał prawie rok. W pierwszej fazie trzymał się projektu, który powziął w Loyoli w poszukiwaniu świętości, jaki został później wyznaczony na górze Monserrat. Skrócone kompendium stanie się dlań czymś w rodzaju towarzysza jego praktyk oraz ćwiczeń duchownych.

Spoglądając z perspektywy czasu, stwierdzi, że był to dlań okres wewnętrzny odznaczający się „wielką szczęśliwością", lecz pozbawiony jakiejkolwiek wiedzy o sprawach życia wewnętrznego[14].

Ignacy kontynuował styl życia zbliżony do eremickiego (modlitwy, pokuty, umartwienia), ale dodał także inne praktyki duchowe, takie jak posługa w szpitalu, włączanie się we wspólnotę chrześcijańską oraz pozwolenie, by ona nim kierowała (każdego dnia słuchał mszy świętej, jutrzni oraz nieszporów)[15]. Niemniej jednak przeżywał to wszystko, opierając się na duchowości polegającej na naśladowaniu innych poprzez zewnętrzną formę upodobnienia się. Czekało nań wciąż zadanie osiągnięcia dojrzałości w celu osobistej interioryzacji duchowego życia.

Wciąż znajdował się na bardzo niepewnym etapie życia duchowego, które doznawało niepokojów, najpierw przez narzucające się

---

14 *Opowieść Pielgrzyma*, 20.

15 *Opowieść Pielgrzyma,* 20.

mocno dręczące myśli, wyolbrzymiające „trudności takiego życia", później doświadczył „wielkich pokus w duszy"[16], a w końcu – wielorakich skrupułów[17]. Wreszcie nastał drugi etap pobytu w Manresie, w którym doświadczył głębokiej potrzeby duchowego towarzyszenia mu nie tylko dla „duchowej satysfakcji", ale także po to, aby móc z pełnym przekonaniem postępować na drodze służby, którą dopiero co rozpoczął. W swojej *Autobiografii* Ignacy wspomina kilka konkretnych osób, z którymi przeprowadzał duchową konwersację. Bardzo mocny wpływ wywarła nań pewna kobieta, bardzo rozwinięta duchowo, znana w wielu miejscach w Hiszpanii[18]. Jak twierdzi historyk Enrique Garcia[19], Ignacy mógł mieć na myśli Błogosławioną Siostrę Marię de Santo Domingo, wizjonerkę podążającą za ideami dominikanina Savonaroli, który wywarł znaczący wpływ na hiszpańskie ruchy odnowy duchowej XVI wieku. Pośród wielu innych idei przyswoiła ona sobie przekonanie, że nie ma potrzeby ukończyć studiów, aby mówić o Bożych sprawach i pomagać innym na drodze duchowej. Ignacy wspomina także o tym, że towarzyszył mu „pewien doktor pochodzący z Seo, człowiek bardzo duchowy[20], przed którym się spowiadał i u którego usiłował znaleźć remedium na swoje skrupuły"[21]. Nie powinno zatem dziwić,

---

16 *Opowieść Pielgrzyma*, 21.

17 *Opowieść Pielgrzyma*, 22.

18 *Opowieść Pielgrzyma*, 21.

19 GARCIA HERNAN, Enrique, *Ignacio de Loyola*, Taurus, Madrid (2013). Autor nie traktuje osoby Ignacego z przesadną delikatnością oraz finezją, dostarcza jednak szerokiej dokumentacji odnośnie do historycznego kontekstu wydarzeń.

20 *Opowieść Pielgrzyma*, 22.

21 GARCIA HERNAN, Op. cit. Wzmiankuje on także o spowiedniku z klasztoru dominikańskiego, o. Galcerán Perelló OP.

że będąc w stanie tak wielkiego duchowego zamieszania, którego wcześniej nie doświadczał, Ignacy udał się z Manresy do Monserrat w celu przeprowadzenia rozmów oraz by uzyskać towarzyszenie ze strony o. Chanona[22]. Jednakże na tym etapie, na którym zaczął poszukiwać ludzi duchowych, nic nie było w stanie mu pomóc[23]. Mimo iż udał się w poszukiwaniu towarzyszenia świętych[24], mimo iż stawał się otwarty oraz transparentny (swojemu spowiednikowi miał w zwyczaju opowiadać o wszystkim, co uczynił, aż do najmniejszego szczegółu), a także wytrwały i wierny swoim ćwiczeniom duchowym (miał w zwyczaju nigdy nie opuszczać ćwiczeń[25]), nic nie było w stanie mu pomóc. Później Ignacy rozpozna, że wyzwolenie z tej sytuacji wewnętrznego kryzysu w mniejszym stopniu zawdzięczał towarzyszącym mu duchowo osobom, w większym zaś temu, że „Pan okazał mu swoje miłosierdzie, pragnąc go uwolnić"[26]. W ten sposób Ignacy osiągnie apogeum w zakresie tego, co ma potem nastąpić: „W tym czasie Bóg obchodził się z nim jak nauczyciel z uczniem"[27]. Począwszy od tego momentu, zasadniczo jedyną osobą, która będzie towarzyszyła Ignacemu w jego duchowej drodze, będzie sam Bóg objawiający się w jego duszy. Opisuje on, jak doświadczył i odkrywał, że pozostawiał go bez żadnej alter-

---

22 Wspomina o tym np. o. Leturia w *Estudios Ignacianos*, vol. I, *Estudios biograficos*, pp. 113–178. Institutum Historicum, S.I. Roma (1957). Zaświadczyli o tym również liczni mnisi z Montserrat, których relacje posłużyły w procesie kanonizacyjnym św. Ignacego. W tej kwestii zobacz ALBAREDA, Anselm Maria, *Sant Ignasi a Montserrat*, Publicacions de l'Abadia de Montserrat, Montserrat (1990).

23 *Opowieść Pielgrzyma*, 22.

24 *Opowieść Pielgrzyma,* 24

25 *Opowieść Pielgrzyma*, 25.

26 *Opowieść Pielgrzyma*, 25.

27 *Opowieść Pielgrzyma*, 27.

natywy, aby poddał Mu się całkowicie i złożył swoją broń w obliczu najintensywniejszej erupcji samego Boga, który chwilowo oddalił go od Siebie całkowicie, by go do Siebie ponownie przyłączyć. Jedyną rzecz, którą może uczynić, to pozostawić Bogu przestrzeń, pozwolić Mu się prowadzić, jak tylko Mu się podoba, gdyż to Bóg sam przejął rolę nauczyciela. Od tej chwili, w której pozwala się prowadzić Bogu, Ignacy zaczyna odkrywać, że został obsypany darami[28], które dają mu siłę i towarzyszą mu w słabości dokładnie w tym momencie, w którym odkrywa swoją słabość! Nie ulega wątpliwości, że to, czego Ignacy doświadczył przez to wszystko, dzięki miłosierdziu „nowych towarzyszy" pomoże mu w towarzyszeniu innym, szczególnie w czasach strapienia[29]. W rzeczywistości zobaczymy, jak począwszy od tego etapu, już w samej Manresie Ignacy zaczyna towarzyszyć innym ludziom. Czyni to po tym, jak przeszedł swoje własne obszary ciemności oraz po oświeceniu oraz zaakceptowaniu cieni swojego własnego życia. Doświadczył także osobiście bycia kochanym bezwarunkowo przez Boga Ojca właśnie pośrodku tej dwuznaczności, którą rozpoznaje (to znaczy swojego wyidealizowanego EGO w konfrontacji z dojmującym wspomnieniem przeszłych grzechów) oraz doświadczając tej miłości jako wyzwalającej, a przez to będącej źródłem niewyczerpanej radości. Jest to radość, którą my także możemy odkryć dzięki działaniu Ducha Bożego, towarzyszącego nam kroczącym drogą na głębokościach większych niż jakakolwiek inna osoba towarzysząca.

Można umiejscowić kulminację tego osobistego duchowego utwierdzenia w wizji nad Cardonerem. Opowiadanie o tej wizji

---

[28] *Opowieść Pielgrzyma*, 28–30.

[29] Por. np. piątą oraz ósmą regułę rozeznania duchów pierwszego tygodnia (CD 318–321), która wyrażona w teoretyczny sposób zyskuje tutaj komentarz praktyczny.

jest w *Autobiografii* poprzedzone niemającym sobie równych oraz niebezpiecznym stwierdzenie: „nawet gdyby nie było Pisma świętego pouczającego o tych prawdach wiary, pielgrzym byłby gotów umrzeć za nie, opierając się wyłącznie na tym, co widział”[30]. Później, gdy z perspektywy czasu, z dystansu udało mu się opisać to, co się mu wówczas przydarzyło, skonkludował, że: „otrzymał wówczas tak wielką jasność rozumienia, że nie dorównało jej nic w całym jego późniejszym życiu, nawet gdyby zebrał w całość wszystkie nadprzyrodzone pomoce, jakich udzielił mu Bóg, i tak nie dorównałoby to temu, czego wówczas doświadczył w tej jednej chwili”[31]. Dostrzega zatem, że Bóg sam udzielił mu łaski doświadczania swojego Misterium oraz zapragnął zakomunikować mu to bezpośrednio. Od tej chwili Ignacy będzie utrzymywany w przekonaniu, że Bóg osobiście go prowadzi oraz mu towarzyszy. To właśnie przekonanie wyrazi w Ćwiczeniach, stwierdzając, że „właściwością samego Boga jest wchodzić i wychodzić z duszy, działając nań” (ĆD 330)[32]. Dlatego osoba towarzysząca temu procesowi jest konieczna, aby umożliwić spotkanie z Łaską, lecz staje się zbędna, kiedy już dochodzi do spotkania i wtedy ma „pozwolić, aby Stwórca i Pan

---

30 *Opowieść Pielgrzyma*, 29.

31 *Opowieść Pielgrzyma*, 30

32 Kontekst tej pewności zawierają reguły rozeznania drugiego tygodnia Ćwiczeń, a konkretnie ta reguła, która opisuje „pocieszenie bez przyczyny”. Zachodzi tutaj osobiste przekonanie. Dokładnie coś takiego przydarzyło mu się nad Cardonerem. Chociaż nie traktuje tego jako „łaski zwyczajnej”, nie zalicza jej do „nadzwyczajnej łaski”, będąc przekonany, że nie chodzi tu o łaskę zarezerwowaną dla „dusz specjalnych”. Może to się przydarzyć zwykłym ludziom. W każdym przypadku ten typ pocieszenia, który może pochodzić jedynie od samego Boga, nie jest zakładany jako cel całej drogi pielgrzyma (albo osoby odprawiającej Ćwiczenia), lecz stanowi raczej punkt wyjściowy do zwrócenia uwagi oraz dalszego rozeznania, wymagając dalszego towarzyszenia w pragnieniu samego tylko Boga.

osobiście oraz bezpośrednio udzielał się duszy odprawiającej Ćwiczenia" (ĆD 15)[33]. Osoba, której się towarzyszy, jest zaproszona, aby „przybliżyć do Stwórcy i Pana swego i dosięgnąć go. A im bardziej tak go dosięga, tym bardziej usposabia się do przyjmowania łask i darów od jego Boskiej i najwyższej Dobroci" (ĆD 20).

Możemy znaleźć owo przekonanie Ignacego wyrażone w kategoriach biblijnych: „Namaszczenie, jakie otrzymaliście od Ducha, pozostaje w was i nie potrzeba, aby ktoś was pouczał" (1 J 2,27). Najistotniejszą sprawą jest pozwolić zostać poruszonym (nauczanym, prowadzonym, otrzymać towarzyszenie) przez Ducha. Efektem nie będzie arbitralność, lecz towarzyszenie. Wraz z uwewnętrznionym przekonaniem bycia „osobiście prowadzonym przez Boga" jako źródła komunikacji w najgłębszych pokładach duszy wkraczamy w złożony, lecz mający drugorzędne znaczenie, obszar życia pielgrzyma. Począwszy od tego momentu, w jego pielgrzymce będzie ujawniało się swoiste napięcie, stanowiące pewną trudność. Nie będzie wyrzekał się subiektywnego doświadczenia, lecz nie będzie ono czymś zamkniętym w nim samym, ale otwierającym na interwencje Kościoła (czyli obiektywizację). Towarzyszenie Kościoła pomoże mu w obiektywizowaniu, a nawet stwarzaniu możliwości dla niemożliwych do przekazania innym ludziom doświadczeń, lecz nie będzie zastępować tegoż doświadczenia. Zobaczymy, jak

[33] Interesującą rzeczą jest przyjrzeć się, jak Ignacy proponuje osobom wspólne towarzyszenie w Ćwiczeniach. Być może nikt nie wiedział, jak towarzyszyć Ignacemu, oferując uważne słuchanie, wskazówki, rady, krótkie zreferowanie tematu w celu umożliwienia bezpośredniej komunikacji Stwórcy z duszą odprawiającego ćwiczenia. Poczynając od tego momentu, sam Bóg ma się stać jego najważniejszą osobą towarzyszącą. Osoba towarzysząca procesowi powinna roztropnie wycofać się, pozostając w gotowości pomocy, gdy pielgrzym bądź osoba odprawiająca Ćwiczenia, będąca zawsze w niebezpieczeństwie popadnięcia w próżną chwałę albo skrajny subiektywizm, potrzebować będzie obiektywnego spojrzenia z zewnątrz.

„bycie osobiście prowadzonym przez Boga" nie prowadzi pielgrzyma do samowoli, lecz zamiast tego pielgrzym poszukuje potwierdzenia „w rzeczywistości bądź sytuacjach stanowiących zarówno pośrednictwo, jak i wyraz jego doświadczenia". Wszystko to po to, aby osobiste doświadczenie mogło być zatwierdzone, przyjęte, potwierdzone za pośrednictwem towarzyszenia wspólnoty kościelnej. Innymi słowy, Ignacy był przekonany o niezbędności tego, by pozwolić się prowadzić na ścieżkach Ducha, lecz był świadomy, że zawartość tego prowadzenia bądź kierownictwa duchowego nie dotyczy samego doświadczenia duchowego, ale stworzenia warunków umożliwiających to doświadczenie. Widzimy szczególnie, że w ostatnim okresie pobytu w Manresie Ignacy zaczyna towarzyszyć innym osobom w Duchu, rozmawiając z nimi o rzeczach Bożych. Nazywa to „pomaganiem duszom". Doświadczenie uzyskania pomocy oraz fakt, że towarzyszy mu Bóg, prowadzi go do prowadzenia innych do Boga. Stanowi to owoc wewnętrznej przemiany, jakiej doświadczył. Od tej chwili „pomaganie duszom" (towarzyszenie) stanowi swoisty *constans*, powracający w różnych etapach jego życia[34]. Czyni to z dwóch powodów. Pragnie pomóc innym znaleźć zażyłość z Bogiem (jako nośnik Dobrej Nowiny), a jednocześnie pomóc osobie zrozumieć oraz wypełnić wolę Bożą. Podwójny zamysł znajdzie wyraz w tzw. adnotacji do książecz-

---

[34] Eleganckie sformułowanie wyjaśniające, co ma na myśli Ignacy, mówiąc o „pomaganiu duszom", znajduje się na początku jego listu do Teresy Rejadell, która zwróciła się doń z prośbą o kierownictwo duchowe oraz towarzyszenie: „Bez wątpienia jest to prawda, że od wielu lat bez mojej żadnej zasługi Jego Boski Majestat udzielił mi pragnienia udzielenia wszelkich możliwych przyjemności, jakimi mogę się podzielić z tymi wszystkimi, którzy postępują w czynieniu tego, co dobre w Jego oczach, i w pełnieniu Jego świętej woli. Chodzi o to samo pragnieniem służby, jakie mam wobec tych, którzy służą w Jego Boskiej służbie". *Obras completas de San Ignacio de Loyola*, Biblioteca de Autores Cristianos [BAC], 2nd ed., p. 624.

ki *Ćwiczenia duchowe*, gdzie przedstawia ich cel[35]. Nawiązuje do „przygotowania oraz usposobienia duszy" w celu spotkania z Bogiem poprzez wyzbycie się nieuporządkowanych przywiązań, które temu przeszkadzają, aby „znaleźć Wolę Bożą w odniesieniu do własnego życia"[36]. To samo zalecenie wyrazi później Ignacy w swoich listach: „kończąc, modlę się, aby Najświętsza Trójca poprzez swoją nieskończoną oraz wielką dobroć udzieliła nam łaski poznania swojej najświętszej woli oraz wypełnienia jej". To, czego udzielił mu Pan, dając przeżyć oraz doświadczyć w Manresie, zawarte zostanie w towarzyszeniu oraz duchowej praktyce o wielkiej głębi, która umożliwi Ignacemu towarzyszenie innym osobom na szlakach Ducha oraz pomaganie im w zrozumieniu działania Bożego w nich samych. Widać to jak na dłoni w cytowanym wyżej liście do Siostry Teresy Rejadell z Wenecji w roku 1536. Doświadczała pokus oraz skrupułów, zaś Ignacy szeroko relacjonuje jej wszystko, czego doświadczył w Manresie i jak Pan go pouczał. Teraz jest przygotowany, aby towarzyszyć innym w sposób, w jaki Bóg go prowadził. Napisze do niej: „Zazwyczaj nieprzyjaciel stosuje następującą strategię wobec tych, którzy będąc mało doświadczeni na drodze duchowej, pragną służyć Bogu: kładzie przed nimi przeszkody oraz przeciwności na ich szlaku... siejąc wątpliwości w rodzaju: jak długo będziesz mógł prowadzić życie do tego stopnia oddane pokucie, pozbawiając się radości przebywania z krewnymi, przyjaciółmi czy też satysfakcji płynącej z posiadania?[37] Albo jak długo wytrwasz w samotności? Natomiast jeśli nieprzyjaciel znajduje osobę o wrażliwym sumieniu, to usiłuje utrudniać postępy, przed-

---

[35] Por. ĆD 18.

[36] ĆD 1.

[37] Porównaj z opisem zawartym w *Opowieści Pielgrzyma*, 20.

stawiając jako grzeszne coś, co grzeszne nie jest. Wytyka rzekome defekty, będące faktycznie zaletami, co powoduje utratę odwagi oraz przygnębienie. Nasz stary nieprzyjaciel wielce nam dokucza, podsuwając wszelkie możliwe racje za tym, abyśmy odstąpili od rozpoczętej drogi, często zasmucając nas w taki sposób, że nie możemy znaleźć przyczyny tego smutku[38]. Nie jesteśmy w stanie modlić się bez pobożności, kontemplować, a nawet mówić bądź słuchać o Bogu bez wewnętrznego smakowania oraz bycia do tego pociągniętymi"[39].

---

[38] Porównaj z opisem zawartym w *Opowieści Pielgrzyma*, 22.

[39] Porównaj z opisem zawartym w *Opowieści Pielgrzyma*, 21. Zacytowane teksty zaczerpnięte są z Listu do Teresy Rejadell za: *Obras completes de San Ignacio de Loyola*, Op. cit., p. 624–627.

JEROZOLIMA

Ignacy opuszcza Manresę wraz z wewnętrznym bogactwem, które nieoczekiwanie się w nim zrodziło, aby go spotykać oraz mu towarzyszyć. Przy takim założeniu cel pielgrzymki pozostanie wciąż taki sam, jaki sobie wyznaczył: ziemia jego Pana Jezusa Chrystusa, Jerozolima[40]. Choć wielu oferowało mu siebie samych jako towarzyszy drogi, „podjął decyzję, że będzie polegał na samym tylko Bogu”[41]. Opuściwszy Barcelonę, stracił całkowicie swoje pragnienie poszukiwania osób duchowych[42]. Ufa oraz chce ufać wyłącznie Bogu jako swojemu towarzyszowi wewnętrznemu. Nie chce polegać na niczym innym, odrzucając zaufanie do pieniędzy, innych ludzi itp.[43]

Wspomnijmy krótko o trzech znaczących sprawach związanych z jego podróżą, powiązanych z interesującym nas tematem. Najpierw o stałej oraz pocieszającej obecności Jezusa Chrystusa,

---

40 W tym aspekcie rzecz, która się wyłania z opisu, to jego walka z wiatrem oraz wzburzonym morzem , na przekór różnorakim trudnościom oraz przeciwnościom ukazującym się na drodze prowadzącej go do Jerozolimy, cel do osiągnięcia pozostaje niewzruszony. *Opowieść Pielgrzyma*, 38–48.

41 *Opowieść Pielgrzyma*, 35.

42 *Opowieść Pielgrzyma*, 37.

43 Nie ulega wątpliwości, że Ignacy, towarzysząc innym w Ćwiczeniach, od początku wymaga, aby weszli oni w nie z wielkodusznością oraz hojnością względem swojego Stwórcy i Pana, ofiarowując mu całą swoją wolę oraz wolność, żeby jego Boski Majestat mógł się nimi posługiwać zgodnie ze swoją najświętszą wolą (CD 5).

która towarzyszy jego wzlotom oraz upadkom[44]. Po drugie, o wykorzystywaniu sytuacji, w których pojawia się możliwość pomagania duszom[45] poprzez rozmowy z ludźmi o sprawach Bożych. Po trzecie, o jego pragnieniu, aby otrzymywać pomoc, by inni mu towarzyszyli, ilekroć ma rozeznać pewne decyzje, kiedy nie widzi jasno sprawy. W sytuacjach, w których nie ma jasności postrzegania, w których targany jest wątpliwościami, w których sprawy są zamotane, pozwala się kierować innym. Na przykład wtedy, gdy w celu zaokrętowania potrzebuje zabezpieczyć pewną ilość pożywienia, aby przetrwać, w przeciwnym wypadku nie będzie wpuszczony na pokład, zaś myśl o tym oznacza, że nie pokłada całej ufności tylko w samym Bogu. Nie mając jasności widzenia, pozwala kierować sobą spowiednikowi[46]. Tak samo szuka pomocy w kwestii dotyczącej sposobu postępowania, gdy uświadamia sobie, że nie może pozostać w Ziemi Świętej. Członkowie zakonu franciszkanów wiedzą o tym, a on dowiaduje się, że „jest to wolą Bożą" (Ignacy w żaden sposób nie chce okazać nieposłuszeństwa i być ekskomunikowany, choć jego własnym pragnieniem byłoby pozostać w Ziemi Świętej). Pośrednictwo, w tym wypadku Kościoła, nie stanowi przeszkody w tym, aby dać się prowadzić przez samego Boga. Zamiast tego odczytuje to pośrednictwo jako sposób, w jaki Bóg sam objawia mu Swoją wolę[47].

---

44 *Opowieść Pielgrzyma*, 41, 44.

45 *Opowieść Pielgrzyma*, 42.

46 Por. *Opowieść Pielgrzyma*, 35.

47 *Opowieść Pielgrzyma*, 47, 50.

LATA STUDIÓW

Prowadzenie przez Boga jest dla Ignacego oczywiste. „Pojął, że nie było dlań wolą Bożą, aby pozostał w Jerozolimie". Zmieszany oraz rozważający, co należy czynić, miał pewność, że chce towarzyszyć innym („pomagać duszom"), dlatego zdecydował się na rozpoczęcie studiów[48]. Podobnie jak wtedy, gdy wcześniej musiał szukać i rozeznawać, pozwolił, aby i tym razem towarzyszyła mu osoba mająca reputację „odnowionej duchowo", która zasługiwała na zaufanie. Konkretnie miał na myśli przeora klasztoru św. Pawła w Manresie, który miał mu towarzyszyć duchowo na etapie podejmowanych studiów. Gdyby ten wciąż żył, wówczas najprawdopodobniej Ignacy pozostałby w Manresie. Ponieważ jednak dowiedział się o śmierci przeora, podjął stanowczą decyzję o studiach w Barcelonie[49]. Wiemy, że był to czas, w którym Ignacy uświadomił sobie z grubsza cel towarzyszenia różnym osobom, co było konsekwencją determinacji w pomaganiu im w doświadczaniu spotkania z Bogiem. Czynił to, oferując im Ćwiczenia oraz stopniowo doprowadzając do wzajemnych kontaktów. W taki sam sposób proponował przeprowadzenie reformy w pewnych klasztorach żeńskich w mieście. Wiemy, że jednocześnie Ignacy poszukiwał kogoś, aby wsparł go w odpieraniu ataków przeciwnika. Dotyczyło to szczególnie etapu, w którym doświadczał zagrożenia pokusami

---

48 *Opowieść Pielgrzyma*, 50.

49 Por. *Opowieść Pielgrzyma*, 54.

przez coś, co ukazało mu się jako „stwarzające pozory będącego czymś dobrym", lecz mogło odwieść go od pragnienia Boga. Znaczne pokusy atakowały jego pragnienie modlitwy wówczas, gdy miał się zabierać za studiowanie, co było dlań trudniejsze. Gdy tylko rozpoznał to pokuszenie, zastosował zasadę, którą później ujmie w Ćwiczeniach: a mianowicie po odkryciu kuszenia należy działać wprost przeciwnie do danej skłonności[50]. Uczynił to, przyswajając sobie przypadek Mistrza Ardevola, któremu objawił, co działo się w jego duszy[51]. Tutaj rozpoczyna się kolejny wymiar omawiany w tym opracowaniu: Ignacy towarzyszący innym. Wbrew temu, co wielu biografów mówi na temat introspektywnego charakteru osobowości Ignacego, jest również prawdą, że gdziekolwiek by się nie udał, zaczynał wchodzić w relacje przyjaźni. Prowokuje innych, a zarazem ich pociąga. Tworzy wspólnotę. Już w Barcelonie miał uczniów, którzy za nim szli oraz mu towarzyszyli, przyciągnięci przez jego życie oraz duchowy plan pomagania duszom. Ignacy będzie kontynuował swoje studia w Alkali oraz Salamance, gdzie jego sposób postępowania, który prowadził wespół z czterema towarzyszami z Barcelony, będzie przyczyną zadziwienia, podejrzeń, dociekania przez inkwizycję, a także prześladowań. Przebywał w Alkali, gdy wprowadził w życie to, czego był pewien: towarzyszenie ludziom, aby pomóc im w cieszeniu się sprawami Ducha, pokonywaniu pokus, usuwaniu przeszkód w uzyskiwaniu pocieszenia etc.[52] Możliwe, że oferował niektóre z Ćwiczeń duchowych zaadoptowane oraz przystosowane według wskazówek zawartych w Ad-

---

[50] Por. Reguły pomocne do rozeznania duchów pierwszego tygodnia Ćwiczeń, ĆD 325–327.

[51] *Opowieść Pielgrzyma*, 54.

[52] Zajmował się dawaniem ćwiczeń duchowych oraz wyjaśnianiem nauki chrześcijańskiej, *Opowieść Pielgrzyma*, 57.

notacjach książeczki Ćwicze*nia*. Jego sposób towarzyszenia oraz wykładania spraw Bożych znajdował naśladowców, ale także wzbudził podejrzenia, które przyciągnęły inkwizycję. Ponieważ nie miał żadnego wykształcenia, a jednocześnie towarzyszył innym osobom, „mówiąc im o sprawach Bożych", został wzięty za jednego z „alumbrados / illuminati / oświeconych"[53]. Do pewnego stopnia Ignacy sam dawał powody do takich podejrzeń (nie przestawał przyciągać uwagi jako wiekowy pielgrzym odziany w wór pokutny, któremu towarzyszyło czterech młodych mężczyzn mieszkających w szpitalu, zdolny do długich przemówień na tematy duchowe). Podczas przesłuchania wyzna, że niczego nie wiedział ani nie rozmawiał ze „schizmatykami, luteranami bądź oświeconymi"[54]. Ten sam konflikt oraz prześladowanie ujawni się ponownie w Salamance. Możemy się nim posłużyć, aby zilustrować dialog, jaki przeprowadził Ignacy ze swoimi oskarżycielami, dominikanami, w aspekcie metody towarzyszenia[55]. Dotyczy on raczej, w odróżnieniu od głoszenia kazań, rozmowy duchowej przeprowadzanej w przyjazny sposób na temat spraw Bożych. Ignacy nie był wybitnym kaznodzieją, lecz był dobry w prowadzeniu dialogu. Umiał głęboko słuchać, ujmować rzecz skrótowo, używając takich sformułowań, które były najbardziej stosowne, aby utorować drogę wzrostowi duchowemu osobie, z którą rozmawiał. Możemy powiedzieć, że jego styl rozmowy i towarzyszenia stano-

---

[53] Wspólną cechą charakterystyczną heterodoksyjnych ILLUMINATI było ich surowe prześladowanie w tym czasie: cechowało ich życie w atmosferze wynoszącej pobożność ponad rozum, a wnętrze ponad uczynki, organizowanie zamkniętych spotkań w małych grupach, odrzucenie sakramentów oraz / albo Kościoła i przekonanie o obecności Boga w swoim wnętrzu, który miał prowadzić „oświeconych".

[54] Z listu napisanego do Jana III, króla Portugalii.

[55] Por. *Opowieść Pielgrzyma*, 65.

wił „dyskretną zażyłość", niemającą niczego wspólnego ani z inwazyjnością, ani z chłodem, unikającą próżnych słowotoków, zamiast tego był ukierunkowany na pomaganie innym w smakowaniu oraz odczuwaniu[56]. Ponadto Ignacy potwierdza, że w dialogach, jakie podejmował, często odnosił się do tematu cnót oraz wad, grzechu śmiertelnego oraz powszedniego, jak to miał zapisane w notatkach stanowiących Ćwiczenia duchowe[57]. Należy podkreślić, że w tych papierach, które przyciągnęły uwagę dominikanów z inkwizycji, kwestia grzechu była podejmowana nie tyle z perspektywy „moralnej", co „duchowej". Celem konwersacji było odkrycie, jakie szkody powszednie bądź śmiertelne wywołuje grzech, a zarazem odnalezienie woli Bożej. Jest rzeczą niezbędną mieć doświadczonego towarzysza zdolnego do postawienia pytań w zakresie duchowości (co nie jest konieczne, jeśli ujmuje się zagadnienie wyłącznie z moralnej perspektywy). Z drugiej strony ukończenie formalnych studiów nie jest do tego niezbędne (wystarczy mieć pewne doświadczenie oraz zdolność refleksji nad tym, co się wydarza). Przedstawił on punkt widzenia odmienny od dominikanów. W swoich konwersacjach oraz posłudze przewodnictwa poprzez ćwiczenia centralną kwestią nie jest jakaś teologiczna doktryna bądź moralna zachęta, lecz raczej mistagogiczne towarzyszenie pożyteczne dla kogoś, kto podejmuje proces wchodzenia w intymną relację z Misterium Boga. O wiele więcej niż wysłuchiwania przemówień to wprowadzenie wymaga aktywnego uczestnictwa, aby poddać się

---

[56] O. Luis Gonsalves de Camara skomentował to następująco: „Sposób przeprowadzania rozmowy przez Ojca Ignacego zawierał mało słów, bez rozwlekania rozważań na dany temat, zawierał prostą narrację. Dzięki temu pozwala on tym, którzy go słuchają, na snucie refleksji własnej". *Memorial*, 227. W tę samą stronę podążają adnotacje *Ćwiczeń duchownych* przeznaczone dla tych, którzy ich udzielają (ĆD 2, 6, 13).

[57] *Opowieść Pielgrzyma*, 67.

pouczeniu przez Słowo kierowane bezpośrednio do danej osoby. Celem takiego towarzyszenia jest nie tyle ortodoksyjna doktryna, co raczej zdrowa ortopraksja (praktyka). Tym, co oferuje takie towarzyszenie, jest nie tyle recepta na „osiągnięcie doskonałości", co raczej ścieżka pomocy danej osobie, aby uświadomiła sobie oraz potrafiła prawidłowo zinterpretować „muzykę Ducha" wygrywaną w jej duszy oraz dała się przez nią zainspirować. Dominikanie z Salamanki mieli rację, twierdząc, że ktoś, kto tego nie studiował, może jedynie mówić o tych sprawach dzięki natchnieniu Ducha Świętego. Jednakże w tym kontekście, w jakim odbył się dialog, Ignacy nie był w stanie się z tym zgodzić, wziąwszy pod uwagę pułapkę, jaką nań zastawiono. W całym tym procesie należy podkreślić niezbite przekonanie Ignacego o tym, że Bóg mu towarzyszy oraz że on musi być posłuszny temu, co odkrył jako Jego wolę, co oznaczało jego powołanie, aby „pomagać duszom" oraz im towarzyszyć. Opierało się to na jego własnym doświadczeniu i stanowiło coś, czego nie był w stanie się wyrzec. Jednocześnie nie chciał zerwać z pośrednictwem Kościoła. Dlatego zniósł wytrwale więzienie aż do momentu, kiedy wszystko się wyjaśniło, ponieważ wiedział, komu zawierzył[58]. Potem mógł szukać nowych sposobów pomagania duszom (w posłuszeństwie Bogu) oraz innych miejsc, w których mógłby studiować, ponieważ tego od niego oczekiwała sytuacja, na którą nie miał wpływu (w czym wyraziło się posłuszeństwo rzeczywistości). Znajdujemy zatem Ignacego w Paryżu, gdzie był w stanie oddawać się poważnym studiom przez siedem lat. Nie zahamowało to jego determinacji w towarzyszeniu innym

[58] „Ten, dla którego miłości znalazłem się tutaj (tzn. w więzieniu), wydostanie mnie stąd, jeśli będzie Mu się to podobało" (*Opowieść Pielgrzyma*, 60); „Nie ma w całej Salamance tylu kajdan oraz łańcuchów, ile chciałbym nosić dla Jego miłości" (*Opowieść Pielgrzyma*, 69).

poprzez oferowanie im Ćwiczeń dostosowanych do potrzeb poszczególnych osób[59]. Było to towarzyszenie, które miało spowodować poważne przemiany w osobach, które prowadził, co sprowadziło nań pewne problemy. Jak sam stwierdził, gdy nie oddawał się towarzyszeniu, nie powstawały konflikty ani prześladowania. One się przydarzały, gdy potwierdzały się zmiany dokonane w osobach, którym towarzyszył. W tym samym czasie zaoferował dostosowane do potrzeb osobistych Ćwiczenia swoim kolegom na studiach oraz w miejscu zamieszkania[60]. W tym przypadku zmierzały one do odkrycia woli Bożej oraz dokonania wyboru[61]. Warto zauważyć, że w Paryżu postać Ignacego jako towarzysza zamienia się we współtowarzysza. Wskutek tego Ignacy tworzy grupę przyjaciół oraz towarzyszy, z którymi wykuwa ideę wspólnego życia, we wspólnocie. Wychodząc od dzielenia się miejscem zamieszkania, wspólnych nauczycieli, wspólnego rytmu życia akademickiego w kontekście uniwersytetu, podejmując konwersacje skierowane coraz bardziej ku rzeczom duchowym, udało się zbudować solidną przyjaźń (dzieląc czas, posiłki, uwspólniając wydatki, towarzysząc sobie nawzajem przez podtrzymywanie się na duchu oraz pomagając sobie w rzeczach doczesnych). Ponieważ wszystkim towarzyszył Ignacy w doświadczeniu Ćwiczeń, zaczęli wzrastać w idei

---

59 „Udzielił mniej więcej w tym samym czasie ćwiczeń trzem osobom, doprowadzając do wielkich zmian w ich życiu" (*Opowieść Pielgrzyma*, 77).

60 Por. *Opowieść Pielgrzyma,* 82.

61 Ignacy doświadczył na sobie samym, co znaczy, że „właściwością Boga jest wchodzić i wychodzić, wywołując wewnętrzne poruszenia duszy" oraz że czyni to bez użycia siły bądź przemocy, szanując rytmy oraz sytuacje poszczególnych osób. Dlatego ilekroć Ignacy oferował Ćwiczenia, był świadomy rzeczywistych okoliczności, w jakich znajdowały się osoby. Wiedział na przykład, że może więcej zaproponować swoim towarzyszom niż proponował kobietom w Manresie (por. CD 18).

wspólnego życia. Jak wyrazi to później o. Ribedaneira: „doświadczywszy przyjaźni z tymi, których dał im Pan w darze, stworzył z nich zadziwiającą społeczność, która nauczyła się niepowtarzalnego sposobu postępowania”[62]. Ignacy był towarzyszem duchowego wzrostu każdego z członków grupy, a jednocześnie dopuścił do tego, aby oni mu towarzyszyli wobec różnych wątpliwości. Jednak coraz bardziej był rozpoznawany jako towarzyszący grupie poprzez nadanie jej kierunku oraz powołania. W grupie narastała świadomość faktu, że jedynym towarzyszem każdego z osobna był Bóg, nasz Pan, zaś oni byli dla siebie towarzyszami w pracy oraz misji. Jak sami to później określą, byli „towarzyszami Jezusa”, nie zaś Ignacego. Jak to wyraził Maurice Giuliani: „Przemienieni w towarzyszy Jezusa, wkraczają w krąg odwiecznej miłości, jaką Ojciec udziela Synowi, którą jest On sam, w której Syn oddaje Ojcu wszystko, co otrzymuje. Stworzyć wspólnotę miłości w nierozerwalnej wspólnocie, znaczy pozwolić się prowadzić coraz bardziej i bardziej aż do momentu, w którym źródło i cel są w samym tylko Bogu... W taki sposób wzajemna miłość Ojca i Syna objawia się w miłości towarzyszy: w ich apostolskim ideale objawia się plan Trójcy, która pragnie zbawić świat”[63]. Ideał grupy został wyrażony w ślubach towarzyszy, jakie złożyli w sierpniu 1534 roku w kaplicy przy ulicy Montmartre w Paryżu[64]. Dla celu naszego studium byłoby właściwą rzeczą podkreślić, że mamy do czynienia ze ślubami „w towarzystwie”, formułowanymi przez każdego z nich osobno,

---

62 *Fontes Narrativi*, IV, s. 233.

63 M. GIULIANI, *Acoger el tiempo que viene*, Mensajero–Sal Terrae (Bilbao–Santander, 2006), n. 36, ss. 49–50.

64 *Opowieść Pielgrzyma*, 85.

a jednocześnie razem[65]. Po wtóre, można wywnioskować ze ślubów fundamentalny cel ich „towarzyszenia": będą wieść swoje życie dla dobra dusz. Po trzecie, są świadomi, że ktoś im towarzyszy. Ich pragnienie życia skoncentrowane jest na Jezusie Chrystusie (stąd bierze się ślub pielgrzymki do Jeruzalem), ale także mają jasne pragnienie – w przypadku, gdy pierwszy ślub będzie niemożliwy do wypełnienia – oddać siebie samych w ręce Zastępcy Chrystusa (pozwolić się mu pokierować), aby mógł ich zatrudnić do czegokolwiek, co uzna za prowadzące do większej chwały Boga oraz dla dobra dusz[66]. Doświadczenie Ignacego bycia prowadzonym poszerza się. Obejmuje zarówno grupę (towarzystwo w towarzyszeniu innym) oraz kościelny wymiar (towarzyszenie, któremu towarzyszy Kościół). Oddanie jest zarówno radykalne, jak i trwałe. Poświadcza to jeden znamienity fakt. Ignacy był zmuszony opuścić pozostałych, aby udać się do ziemi rodzinnej w celu podratowania zdrowia. Towarzysze zaś mieli udać się wspólnie do Wenecji, by spotkać się tam po upływie półtora roku. I wszyscy, co do jednego, tam dotarli!

---

[65] Wskazuje na to sformułowanie wyrażone w liczbie mnogiej: „zdecydowali o tym, co zamierzają czynić, że udadzą się do Rzymu, postanowili oczekiwać przez rok" etc. Zob. *Opowieść Pielgrzyma*, 85.

[66] *Opowieść Pielgrzyma*, 85.

OSTATNI ETAP: WENECJA ORAZ RZYM

Po krótkim pobycie w Azpeitii Ignacy spędzi rok w Wenecji, czekając na zebranie się towarzyszy, którzy przybyli w styczniu 1537 roku. Ten rok wykorzystał na to, aby uzupełnić studia, towarzysząc pewnym osobom na drodze duchowej, a konkretnie oferując im Ćwiczenia duchowne, które stopniowo uzupełniał oraz wykorzystywał w sposób bardziej metodyczny, opierając się na nabytym doświadczeniu[67].

Gdy przez rok czekali na okręt do Jerozolimy, grupa artykułowała, co oznacza dla nich wspólne życie, wypracowując plan życiowy oraz projekt apostolatu zarysowany na Montmartre. Zeszli z poziomu studiów teologicznych oraz paryskich dysput teologicznych do towarzyszenia oraz konkretnej pomocy duszom, niekiedy oferując im Ćwiczenia oraz posługując chorym w szpitalach. Byli świadomi, że prowadzi ich ten Jedyny, który ich zgromadził i stał się dla nich punktem odniesienia oraz gwiazdą polarną ich istnienia. To ten Jedyny, od którego imienia przybrali swoją nazwę: „Towarzystwo Jezusowe". W tym czasie Ignacy odczuwał, że jest w specjalny sposób nawiedzany, pocieszany oraz prowadzony przez Pana[68]. To prowadzenie sprawi, że podejmie konkretne decyzje na podstawie poruszeń duchowych oraz inspiracji pochodzących od Boga (miał wiele nadzwyczajnych pocieszeń)[69] oraz płynących

---

[67] Zob. *Opowieść Pielgrzyma*, 92.

[68] Por. *Opowieść Pielgrzyma*, 95.

[69] *Opowieść Pielgrzyma*, 95.

z zewnętrznych wydarzeń[70] (w przeciągu tego roku żaden okręt nie odpłynął z Wenecji do Jerozolimy). A zatem prowadzenie Boże powiodło Ignacego oraz jego towarzyszy (stanowiących towarzystwo) do wykonywania „posługi / urzędu" pomagania duszom (poprzez towarzyszenie im), pozwalając się poprowadzić przez Wikariusza Chrystusa w Rzymie. Potwierdzone to zostało ostatecznie w Ignacym w słynnym doświadczeniu w miejscowości La Storta nieopodal Rzymu[71]. Ojciec Lainez, świadek tego doświadczenia, opisuje je w szczegółach, wspierany przez samego Ignacego. Głos Boży, któremu towarzyszyło widzenie, słyszany wewnętrznie, mówił: „Będę dla was przychylny w Rzymie" (notabene: użyto liczby mnogiej). Miało to znaczenie nie tylko dla samego Ignacego, lecz także dla wszystkich jego towarzyszy. W ten sposób pielgrzymka we wspólnocie znalazła potwierdzenie, a także przewodnictwo Kościoła (w Rzymie). Po drugie, Ignacy odczuwa wewnętrznie, że „Bóg Ojciec przyłączył go do swego Syna". Lainez dodaje, że Syn niesie krzyż, zaś głos przemawiający do Ignacego powiedział: „chcę, abyś nam służył" (liczba pojedyncza), to znaczy, że powinien podążać za Synem niosącym krzyż, będącym prawdziwym oraz najważniejszym przewodnikiem pielgrzymki. Pan oraz Sługa służący mu w świecie, to znaczy pomagający i towarzyszący ludziom w spotkaniu z Nim w ich życiu, w najintymniejszej części jestestwa. Innymi słowy, stali się towarzyszami Jezusa Chrystusa w Kościele oraz prowadzonymi w Kościele przez Pana Jezusa w celu służenia Mu poprzez wspieranie oraz towarzyszenie duszom w drodze do Niego. To wszystko zawierało się w wizji otrzymanej w La Storta.

Pielgrzymka o wymiarze zewnętrznym dla Ignacego kończy się w Rzymie. Spędzi tam 17 lat swojego życia. *Opowieść Pielgrzy-*

---

70 *Opowieść Pielgrzyma*, 54.

71 Por. *Opowieść Pielgrzyma*, 96. Relacja Laineza zob.: *Fontes Narrativi*, II, 13.

ma będąca narracją osobistą nie wspomina praktycznie niczego o tym okresie z wyjątkiem kilku krótkich wzmianek. I my również nie poświęcimy temu etapowi zbyt wiele czasu. Zaproponuję jedynie kilka krótkich wyjaśnień, które znajdują potwierdzenie w zapiskach co do tego punktu. Ignacy nie wspomina niczego w *Autobiografii* o deliberacji, jaką przeprowadzili pierwsi towarzysze w roku 1539[72]. To właśnie wtedy uświadomili sobie, że oddanie się do dyspozycji Papieża, aby ich posłał dokądkolwiek zechce, będzie nieodzowne dla większej chwały Bożej oraz dla dobra dusz, co z kolei będzie oznaczało rozproszenie ich jako grupy. Do tego doszła decyzja utworzenia zgromadzenia zakonnego w połączeniu ze ślubem posłuszeństwa jednemu z nich. Według relacji Laineza znaczące dla tego tematu było zatroskanie, aby w pragnieniu szukania woli Bożej „przerzucić na Pana wszystkie nasze plany, pokładając w Nim ufność". To On nas prowadzi i nam towarzyszy. Odtąd widzą jasno, że powinni w dalszym ciągu tworzyć jedno ciało: „Nie powinniśmy stracić jedności zgromadzenia utworzonego przez Boga, lecz utwierdzać tę jedność oraz umacniać dzień po dniu, troszcząc się o siebie oraz starając zrozumieć nawzajem". Wszystko to powinno być czynione „dla większego owocu duchowego", to znaczy w trosce o siebie nawzajem na tysiąc możliwych sposobów[73].

---

[72] Warto przeczytać pełny opis deliberacji w: *Monumenta Ignaciana*, serie Tertia, pp. 1–7.

[73] Interesujące jest zwrócenie uwagi na to, że w procesie delibaracji Ignacy nie podjął się roli specjalnego lidera. Jedynym, który prowadzi towarzyszy, jest Duch. Oni dyskutują o sprawach należących do Boga. Metoda deliberacji jest również znacząca. Nie odkładając swoich codziennych zadań (towarzyszenia duszom), oddawali się modlitwie dłużej niż zwykle, aby usłyszeć wyraźniej Boga, który towarzyszył im wewnętrznie. Czynili to aż do momentu, gdy usłyszeli wspólną dla każdego muzykę, która przerastała ich wszystkich, co doprowadziło do doświadczenia tego, że są dla siebie nawzajem towarzyszami w procesie towarzyszenia. Trzy wymiary: towarzyszenie, otrzymywanie towarzyszenia oraz tworzenie towarzystwa nawzajem się uzupełniają.

Z całym szacunkiem dla Ignacego pragnę tylko zauważyć, że pośród jego wielu różnorakich sposobów pomagania duszom (przez dawanie Ćwiczeń, apostolat społeczny, taki jak np. Dom Świętej Marty dla upadłych kobiet, towarzyszenie powołaniom tych, którzy chcieli wstąpić do Towarzystwa, nauczanie katechizmu dzieci, wydawanie Konstytucji etc.), jak sam to opowie, będzie „nieustannie wzrastał w pobożności oraz łatwości znajdowania Boga" poprzez wiele wizji, jak na przykład widzenia Chrystusa w postaci słońca[74]. W ten sposób Ignacy zostaje głęboko osadzony na solidnej skale oraz prowadzony przez czerpanie z wielu źródeł. Wspólnym mianownikiem różnorakich zadań towarzyszenia innym jest dążenie do wspólnego celu: przywiedzenia osób bliżej do Skały oraz Źródła. Nie będzie to oznaczać uchylania się od poszukiwania pośredników (towarzyszy), którzy pomogą mu rozeznać wolę Bożą w chwilach zwątpienia oraz zamieszania. Aby przywołać znaczący przykład, odwołamy się do próby uchylenia się przezeń od wybrania go na Przełożonego Generalnego Towarzystwa przez jego towarzyszy. Jednogłośnie oddali oni głosy na Ignacego, by wybrać go na ten urząd. On nie miał tu jasności widzenia i udał się do swojego spowiednika, franciszkanina Teodosia de Lodiego, aby znaleźć potwierdzenie tego, czego naprawdę chce od niego Bóg.

Na koniec chcę wspomnieć o tym, jaką wagę przywiązywał Ignacy do wymiany korespondencji w grupie towarzyszy, której liczba wciąż rosła, a która jednocześnie była rozproszona po całym świecie. Był świadomy, że wymiana listów jest niezbędnym środkiem do utrzymania więzi emocjonalnych wśród „przyjaciół w Panu", aby towarzysze mieli o sobie nawzajem adekwatną informację oraz mogli dzielić się między sobą tym, w jaki sposób wypeł-

[74] *Opowieść Pielgrzyma*, 99.

niają misję w różnych stronach świata. Wymiana korespondencji stanowi użyteczne narzędzie utrzymania wspólnoty podczas misji w ramach zakonu, aby każdy jego członek podtrzymywał świadomość, że misja jest wykonywana we wspólnocie. Jeden z pierwszych towarzyszy, Franciszek Ksawery, wyraził to w następujący sposób, pisząc z Indii: „Czytałem listy od ciebie tak często, że miałem wrażenie, że jestem tam, gdzie ty, albo że ty, mój drogi bracie, jesteś tam, gdzie ja jestem. Jeśli nie ciałem, to przynajmniej duchem”[75].

[75] *Monumenta Xaveriani*, I, s. 388.

ZACHOWUJĄC RÓWNOWAGĘ

Wyszczególniając kilka przewodnich zasad tego szlaku, jaki przebyliśmy wespół z Ignacym jako pielgrzymem, wypunktujmy je w formie streszczenia.

Na tyle, na ile odkryliśmy obraz Ignacego jako pielgrzyma, który – w nawiązaniu do tytułu słynnej książki I. Tellechea – przemierza drogę „samotnie na piechotę", unikając rozpoznania (umyka samotnie z Loyoli do Navarette, opuszcza Montserrat nierozpoznany przez nikogo, pragnąc udać się do Barcelony samotnie, nie chciał również, aby ktokolwiek towarzyszył mu w podróży do Jerozolimy, żeby mógł pokładać całą ufność tylko w samym Bogu, opuszcza Paryż samotnie, by udać się do Azpeitii, wybierając odludną trasę, aby nie zostać rozpoznanym, podobnie samotnie żegluje do Genui, wciąż pozostając sam....), Ignacy nie jest jakimś samowystarczalnym odludkiem bądź introwertykiem. Przebyta droga pokazuje nam, jak od samego początku swojej pielgrzymki Ignacy szukał duchowego towarzyszenia, ponieważ odczuwał jego potrzebę. Na dalszym etapie znajduje Ignacego Towarzysz w pełnym słowa tego znaczeniu, do którego przylgnie w największych głębinach ducha. To On go prowadzi, aby towarzyszył innym w ich wewnętrznych pielgrzymkach podążających do Źródła, do czynienia tego coraz częściej, wespół ze wspólnotą jednocześnie apostolską, jak i misyjną.

W kluczowym momencie tej drogi (czyli wizji nad rzeką Cardoner) jego osobiste doświadczenie przybiera kształt bezpośredniej

komunikacji z Bogiem, bez żadnych pośredników. Stopniowo ci, którzy mu towarzyszyli, schodzą na dalszy plan wobec Przewodnika czy też źródła wszelkiego towarzyszenia innym. Doświadczenie to jednak nie jest kresem, ale raczej początkiem. Popycha go do szukania woli Bożej, pozwalając, aby jego osobiste doświadczenie, znane jako „pomaganie duszom", skonkretyzowało się w realiach stanowiących okoliczności tego doświadczenia. Jest prowadzony do tego, aby „pić z kielicha rzeczywistości". Poszukując samego Boga, odkrywa, że towarzyszy światu oraz pośród świata, poznaje, że jest odsyłany ponownie do niego, by szukać Bożego prowadzenia w celu towarzyszenia innym w drodze do Boga. Czy możliwe jest przeżywanie tego niepowtarzalnego Bożego prowadzenia bez ludzkich pośredników? Powiedzieliśmy już, że TAK. Niemniej jednak wzięliśmy pod uwagę to, że to prowadzenie bezpośrednie przez Boga nosi nazwę Duch Święty, zaś bycie prowadzonym przez Ducha domaga się zawsze rozeznania. A zatem jakiś dodatkowy pośrednik konieczny jest, aby Duch mógł być wykryty w całej jego głębi. Ignacy wierzył w to oraz to praktykował. Immanencja Bożego prowadzenia nie zakłada odrzucenia towarzyszenia przez Kościół. Ono po prostu niesie konieczność potwierdzenia przez pośrednictwo Kościoła, które jest wezwane do usunięcia się na drugi plan, gdy Bóg się objawia, ponieważ ani Bóg, ani Jego Duch nie są własnością Kościoła[76].

---

[76] Szczególnie znaczący jest tu opis epizodu, w którym widzieliśmy Ignacego w Salamance prowadzącego dialog z dominikanami. Z jednej strony nie chce przyjąć do wiadomości, że nie ma prawa pomagać duszom, towarzysząc im na drodze interioryzacji Misterium Boga, opierając się jedynie na tej przesłance, że nie ukończył żadnych studiów. A w tym samym czasie podejmuje decyzję odbycia solidnych studiów w Paryżu, aby nabyć kwalifikacje do towarzyszenia dokładnie tak, jak tego odeń żądały władze kościelne.

Ignacy streszcza wskazówki na podstawie wszystkiego, co przeżył w życiu, oraz na podstawie towarzyszenia innym w mistagogii Ćwiczeń. Oprócz innych kwestii oczekuje od osoby towarzyszącej innym przy odprawianiu Ćwiczeń, aby „krótko przedstawiła mu wyjaśnienie", ponieważ celem jest, aby odprawiający rekolekcje zdolny był osiągnąć „większy duchowy pożytek oraz owoc" (ĆD 2). Osoba towarzysząca powinna zainterweniować, gdy brak jest „pożytku duchowego" bądź gdy nie ma duchowych poruszeń. Dlatego powinna być poinformowana, kiedy one mają miejsce, aby mogła współpracować z nimi, proponując odpowiednie ćwiczenia (ĆD 17). Kierownik duchowy nie powinien nastawać na wybór określonego stanu życia zamiast innego, ponieważ ta rola należy do Boga, dlatego osoba towarzysząca powinna pozwolić „Stwórcy oraz Panu oddziaływać bezpośrednio na swoje stworzenie" (ĆD 15). Nie ulega wątpliwości, że zadaniem osoby towarzyszącej w rekolekcjach ignacjańskich jest umożliwić bezpośrednie doświadczenie Boga u odprawiającego Ćwiczenia, podając mu „metodę oraz porządek", aby pomóc zdobyć „wewnętrzne doświadczenie". Jednakże mistagogiczny szlak Ćwiczeń prowadzący do bezpośredniego spotkania z Bogiem wymaga rozeznania oraz pośredniczenia (przez kogoś, kto towarzyszy między odprawiającym a Jezusem, Słowem Bożym, przez Kościół itd.). Pod tym kątem warto rozważyć „Reguły o trzymaniu z Kościołem" przedłożone na końcu procesu rekolekcyjnego: im większe będzie doświadczenie duchowe, tym będzie prowadziło do większej komunii z Kościołem, jedynej gwarancji prawdy w odniesieniu do innych. Bez wspólnotowej oraz zewnętrznej weryfikacji osobiste doświadczenia mogą się degenerować, przechodząc w zwiedzenia, takie jak na przykład pycha bądź poczucie samowystarczalności. W każdym razie proces oraz metoda w sposób roztropny i oparty na subtelnym rozeznaniu prowadzi do wyboru,

który w istocie swojej jest nie tyle wyborem płynącym z własnej inicjatywy, co raczej przyjęciem wyboru: powzięciem życia w komunii z Bogiem, które jest nam ofiarowane, a zarazem przyjęciem Jego prowadzenia[77].

W naszej wędrówce odkryliśmy sposoby oraz miejsca, w których Ignacemu towarzyszyli inni. Jestem przekonany, że jasne stało się, że ten początkowy punkt jego osobistego spotkania z Bogiem stanowi podstawę, na której Ignacy buduje towarzyszenie innym, aby mogli przeżyć to samo doświadczenie w swoim życiu. U podstaw tego leży coś, co nazywa „pomaganiem duszom". Dodatkowo Ignacy towarzyszy osobom, które spotyka, aby pomóc im szukać i znajdować wolę Bożą w celu „odkodowania", co to spotkanie znaczy w ich życiu, a także jak odnosi się do jego ukierunkowania. Pomaga odkryć, jakie konkretne kroki należy podjąć, co nazywa się procesem ciągłego rozeznawania. A zatem jego towarzyszenie wskazuje na podwójne pragnienie oraz jego wewnętrzny związek: życie w komunii z Bogiem, które w nieunikniony sposób przekłada się na wykonywaną przez każdego misję rozpoznania, jak wypełnić Jego wolę[78]. Zobaczyliśmy również, jak towarzyszenie przez Ignace-

---

[77] Dokładnie dlatego, że Ignacy jest świadomy, że staje w obliczu zagadnienia transcendentnego, jakim jest zgoda, by towarzyszyć czyjemuś życiu przez Boga. Zdaje sobie sprawę, że naprawdę rzeczą konieczną jest otrzymywać towarzyszenie przewodnika, który pomaga osobie, której towarzyszy, wejść w najgłębsze prawdy, co z kolei prowadzi do większej autentyczności oraz uważności wobec tego, co dzieje się we wnętrzu, oraz werbalizacji tego. Innymi słowy, chodzi o udzielenie pomocy w napiciu się z wewnętrznego źródła Bożego, aby Bóg sam zatroszczył się o kwiaty wewnętrzne widzialne na zewnątrz Albo, jeśli ktoś woli, chodzi o to, by pozwolić sobie na otrzymanie pomocy od innych, by zrozumieć język, którym przemawia ten Jedyny mówiący z wnętrza, by wyrazić się na zewnątrz.

[78] Coś podobnego uczynił Jezus, kiedy powołał uczniów, „aby z nim byli" oraz „by mógł ich posyłać na głoszenie nauki" (Mk. 3:14).

go spowodowało u niektórych osób przeobrażenie tej komunii oraz misji w „towarzystwo", utworzone jako ucieleśnienie przyjaźni.

Na koniec może być dla nas pomocne odwołanie się do ignacjańskiej syntezy zawartej w słynnym sformułowaniu „szukania i znajdowania Boga we wszystkich rzeczach". Ignacy zaczyna swoją podróż, „poszukując" tego Jedynego, który jako pierwszy sam go odszukał. Zrazu nieporadnie, wśród wewnętrznych zmagań w swoim życiu, w Duchu potrzebuje kierowników i ich poszukuje: oni udzielą mu pomocy oraz ukierunkują jego troskę na to, co dzieje się w jego wnętrzu. Ponieważ szuka, zatem znajduje, a dokładniej jest znaleziony przez tego Jednego, który stanie się jego najważniejszym Towarzyszem i wobec którego inni towarzysze muszą zejść na drugi plan. Jest to zatem nie tyle koniec drogi, lecz początek nowego życia polegającego na „wsłuchiwaniu się w Towarzysza", który objawia się mu „we wszystkich rzeczach". Tak więc ukazuje się pośród wieloznacznej rzeczywistości, aby tam, gdzie to jest konieczne, używać do objawienia pośrednictwa spraw oraz towarzyszy. Wszystko po to, aby był w stanie szukać i znajdować wolę Bożą w praktycznych ćwiczeniach pomagania duszom oraz towarzysząc osobom w ich osobistym spotkaniu z Bogiem. Proces ten zakończy się jego zaangażowaniem wraz z innymi we wspólnotę towarzyszy.

PYTANIE DO INDYWIDUALNEJ REFLEKSJI ORAZ DZIELENIA SIĘ W GRUPIE

Niniejsze opracowanie koncentrowało się na trzech aspektach: towarzyszeniu, otrzymywaniu towarzyszenia oraz byciu w towarzystwie, co stanowi fundament naszego dojrzewania w wierze podczas pielgrzymki naszej nadziei oraz umacniania naszej miłości. Są to zatem owe trzy wymiary, które powinniśmy obecnie mieć na uwadze oraz kultywować nie tylko osobiście, lecz także w grupach oraz kościelnych wspólnotach, do których należymy.

Być może poniższe pytania mogą pomóc naszym grupom i wspólnotom oraz nam samym jako ich członkom postępować na wzór pielgrzyma Ignacego w szukaniu woli Bożej oraz wdrażaniu jej w praktykę.

Niekiedy odkrywamy, że jesteśmy w naszych wspólnotach za bardzo skoncentrowani na zewnętrznej misji, lecz niezbyt „czujni" w kwestii aspektu wewnętrznego i niezbyt zdolni do troski o jej członków, aby poznać ich wewnętrzne walki, ich duchowy wzrost, ich radości oraz smutki, nadzieje oraz wątpliwości. Jakie jest twoje doświadczenie w twojej wspólnocie odnośnie do posiadanego wrażenia w kwestii tego, czy czujesz się zadbany przez innych oraz twojego odczucia dbania o pozostałych? Jaki jest poziom duchowej komunikacji we wspólnocie, gdy chodzi o szczerość w relacjach, chęć udzielania korekty bądź dzielenia się inspiracją, otrzymania korekty oraz uzyskania inspiracji? Jaka jest świadomość wspólno-

ty odnośnie do przeżywania oraz celebrowania wiary razem z innymi, w przyjaźni, wzajemnym budowaniu oraz udzielaniu sobie wsparcia? W jaki sposób we wspólnocie odmieniany jest czasownik „troszczyć się?"

Innym razem wspólnoty, które napotykamy, cierpią na chorobę przeciwną. Są wspólnotami „przygniatającymi", zamkniętymi oraz zwróconymi ku sobie samym, zamiast być zorientowanymi na misję. Cechuje je brak skłonności do tego, by towarzyszyć innym poza wspólnotą: zarówno w miejscu pracy, jak i w posłudze apostolskiej, w rodzinie, w organizacjach wolontariackich, w relacjach dobrosąsiedzkich oraz tysiącu innych obszarach. Są to wspólnoty zapominające o wymiarze „pomagania duszom" poprzez przyjęcie wspólnotowej misji wobec nich bądź pomagając członkom rozeznać ich poszczególne obszary misyjne. W jaki sposób towarzyszycie sobie w ćwiczeniach oraz konkretyzowaniu misji? Na jakie sposoby „pomagacie duszom"? Czy stosujecie jakiś rodzaj rozeznania, usiłując ustalić priorytety w udzielaniu pomocy? Czy misja stanowi część wspólnej całości?

Wreszcie ważną kwestią jest, aby pamiętać, że zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna żywotność wspólnoty zależy w dużej mierze od jakości życia duchowego jej członków, od gotowości każdego (bądź każdej) z nich, aby mu (bądź jej) towarzyszył, oświecał, kierował Bóg, który w nas żyje. Chodzi o gotowość uświadomienia sobie, że jesteśmy na pielgrzymce dzięki Niemu, z Nim i w Nim, oraz o gotowość do zmierzenia się z tym, do czego nas inspiruje oraz popycha przy pomocy innych ludzi. Czy doświadczyłeś osobiście tego, że Bóg cię prowadzi? Czy w swoim wnętrzu mówisz Mu o tym, co dzieje się na zewnątrz (o wydarzeniach, sytuacjach,

spotkaniach, pracach)? Czy notujesz poruszenia pojawiające się wewnętrznie? Czy dzielisz się nimi i przynosisz je do osoby, która ci towarzyszy, bądź do wspólnoty?

BIBLIOTEKA MANREZY

www.manreza.pl

Ecclesia czy e-cclesia? Grzegorz Dobroczyński SJ

13 cech Miłości, Marek Kruszyński SJ

Jezuickie Magis. Co naprawdę oznacza i dlaczego to takie ważne, Barton T. Geger SJ

6 prawd wiary, Paweł Szpyrka SJ

7 darów Ducha Świętego, Marek Kruszyński SJ

MANREZA

PISMO POŚWIĘCONE DUCHOWOŚCI IGNACJAŃSKIEJ

Pismo jest dedykowane duchowości ignacjańskiej. Jego misją jest rozpalanie miłości do Boga oraz wzbudzenie pragnienia lepszego Mu służenia.

MANREZA:

- jest drogą, którą idący zbliża się do Boga
- wspiera rozwój życia duchowego
- rozpala pragnienie życia bardziej zgodnego z wolą Bożą
- pomaga nawiązywać przyjacielską relację z Bogiem
- pomaga w dostrzeganiu, jak Bóg jest obecny w życiu, oraz jakie są zagrożenia i przeszkody duchowe.

Czasopismo pozwala czytelnikowi głębiej poznać duchowość ignacjańską:

- przybliża czytelnikowi postać św. Ignacego Loyoli i jego duchowość
- uczy, w jaki sposób żyć duchowością ignacjańską na co dzień
- uczy rozeznawania duchowego

MANREZA to nazwa miejscowości w Hiszpanii, w której Ignacy Loyola zatrzymał się w drodze do Ziemi Świętej i pozostał przez prawie rok. Tam powstały Ćwiczenia duchowe, tam Ignacy otrzymał dzięki łasce Bożej wiele przeżyć mistycznych i wiele objawień, które ukształtowały jego duchowość. W Manrezie posługiwał ubogim i chorym i tam zrodziło się w nim pragnienie pomagania duszom. Pragnienie to stało się kamieniem węgielnym jego misji, a następnie misji całego Towarzystwa Jezusowego, które formalnie zostało zatwierdzone przez papieża Pawła III w 1540 r.

Wydawcą MANREZY jest Wydawnictwo RHETOS, którego właścicielem jest prowincja Wielkopolsko-Mazowiecka Towarzystwa Jezusowego (Jezuici).